№ 210. Sobota 21 października (3 listopada) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

KALENDARZ.

21 (3) Sobota — Urszuli
22 (4) Niedziela—Jana Kantego
23 (5) Poniedz.—Seweryna i Romana
24 (6) Wtorek—Rafała Archaniola.
25 (7) Środa—Kryspina
26 (8) Czwartek — Ewarysta P. M.
27 (9) Piątek — Sabiny.

P. T. Gimnastyczne. Cwiczenia dla panienek od 5 -6. Wieczornica początek o g. 8 i pół.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Duchowieństwo katolickie w Królestwie wobec sprawy narodowej.

(Z wywiadów warszawskich).

W ostatnich kilku latach odbyła się znamienna ewolucya pojęć wśród duchowieństwa katolickiego w Królestwie na zadania kapłana katolickiego, jako obywatela kraju.

Po roku 63-im rząd rosyjski, po zgnieceniu powstania styczniowego tępiąc z konsekwentną zawziętością wszelkie odrębne polityczne i kulturalne urządzenia kraju i rwąc wszelkie więzy życia zbiorowego, uderzył ze szczególną zawziętością na duchowieństwo nasze, tak zaszczytnie zapisane na kartach dziejów ostatniego powstania. Żelazną obręczą ucisku administracyjno-policyjnego skuł je silniej może, aniżeli innne warstwy społeczne, uświadamiając sobie, iż nosicielami naszych tradycyi narodowych byli w znacznej mierze księża. Tem dopiął, że usunęło się ono od spraw społecznych i publicznych, zamknęło się w ciasnych ramkach życia zawodowego. Duchowieństwo, jak i wogóle całe społeczeństwo nasze poczęło wykolejać się ze wszystkich tradycyi narodowych, a pod względem uspołecznienia i uświadomienia narodowego pozostawać bardzo w tyle.

Powstał kierunek, który rzekomo dla dobra Kościoła katolickiego w Polsce począł zwalczać „szowinizm“ polski wśród duchowieństwa, mogący jakoby sprowadzić na nie nowy ucisk, nowe klęski.

Głosicielami tych haseł ostrzegawczych, tych wskazań, zaciemniających tradycye narodowe stali się publicyści z „Przeglądu Katolickiego“ i „Roli“. Pod ich wpływem, a szczególniej pod wpływem „Roli“, deprawującej przez szereg lat myśl narodową duchowieństwo polskie skostniało i ochłodło na hasła narodowe. Stało się ono, jakby wyrwanem z pnia macierzystego przestało wierzyć w rozrost jego, zatraciło świadomość, że rozwój Kościoła katolickiego w Polsce idzie równolegle z rozwojem narodu, że jest on u nas specyalnie związany z nim organicznie bo chłop polski częściej mówi, że jest on wiary polskiej, aniżeli katolickiej.

Akty polityki narodowej ostatnich lat, które wstrząsnęły wszystkiemi warstwami narodu naszego, które wciągnęły je w wir prac, a zarówno i przykłady działalności księży innych dzielnic polskich odbiły się głośnem echem i wśród duchowieństwa w Królestwie, szczególniej wśród młodszego jego pokolenia.

Zrozumiało ono, że hodowany w atmosferze „Roli“ katolicyzm nie zajmie należnego mu stanowiska w Polsce. Zrozumiało ono, że w dobie, gdy unarodowienie myśli społecznej w Królestwie zapuściło zbyt głęboko korzenie we wszystkich warstwach, katolicyzm, chcąc być wpływowym, musi stać się narodowym, że musi wcielić w siebie tradycyę polską, zrość się z nią organicznie.

Pojąwszy tak zakreśloną rolę katolicyzmu w Polsce, młodsze duchowieństwo poczęło się imać pracy we wszelkich dziedzinach życia narodowego narówni z innemi warstwami. Dziś niema prawie instytucyi w Królestwie, czy to kulturalnej, czy społecznej, w którejby nie pracował ksiądz - obywatel, przeważnie jako szeregowiec.

Rozmowa, jaką miałem z b. posłem do Izby ks. Janem Gralewskim, rzuca wiele światła na zapatrywanie tych, pełnych ducha obywatelskiego, księży.

Rozmowa z b. posłem, ks. Janem Gralewskim.

— Jaki jest udział duchowieństwa kotolickiego Królestwa w życiu politycznem? — zapytałem sz. księdza.

— W życiu zorganizowanem—odpowiedział mi na to ks. Gralewski — bardzo mały. Interesuje się ono i sympatyzuje z kierunkami polityki narodowej.

— Jakie to kierunki polityki narodowej ma ksiądz na myśli?

— Jeżeli powiedziałem „kierunki poliiyki narodowej“ — to oznacza, że sympatye duchowieństwa nie są bezwzględnie postronie Demokracyi-Narodowej. Duchowieństwu jednak wskazany jest raczej szeroki udział w życiu społecznem, aniżeli politycznem. To wypływa z jego powołania.

— A w tem życiu społecznem, czy bierze ono czynny udział?

— Bierze przeważnie młodsze duchowieństwo. Oddziałał na nie przykład duchowieństwa poznańskiego, które potrafiło powołać do życia szereg instytucyi finansowych, ekonomicznych i kulturalnych i wydobyło z ludu te siły, które dotychczas były uśpione. Przyczyniło się ono znacznie do zdemokratyzowania społeczeństwa, pociągając do pracy nowe siły ludowe.

— Dlaczego starsze duchowieństwo nie bierze udziału w życiu społecznem?

— Dotychczasowe warunki polityczne u nas, a szczególnie prześladowanie „sutanny“ wpływały na to, że tylko dzielniejsze i odważniejsze jednoski wychodziły poza zakres obowiązków zawodowych i oddawały się pełnieniu służby publicznej.

— Jaki zakres prac społecznych zakreśliło sobie duchowieństwo?

— Obecnie duchowieństwo przystąpiło do pracy w organizowaniu kółek rolniczych, stowarzyszeń robotniczych, bierze udział w instytucyach kredytowych i innych.

— A kulturalnych?

— Duchowieństwo bardzo skrzętnie krząta się około prac kulturalnych, przytem nie pcha się do stanowisk naczelnych np. w Polskiej Macierzy Szkolnej.

— Korzyści takiego współdziałania duchowieństwa w pracach kulturalnych, społecznych i t. d. są duże?...

— Z udziału duchowieństwa w tych pracach należy cieszyć się, gdyż to zjednywa tym instytucyom zaufanie ludu i zapewnia wpływ zdrowych pierwiastków duszy ludu na rozwój tych instytucyi, a dalej chroni te instytucye od wpływów, obcych polityce narodowej.

— Czyż chroni? Słyszałem, że hasła radykalizmu społecznego poczynają przenikać w umysły księży? Ile jest w tem prawdy?

— Stanowisko księdza, jako katolika chroni go od tych wływów. Pojedyncze jednostki mogą być zsocyalizowane na tle nie partyjnem, lecz klasowem. Usposobienia namiętne w walce klasowej byłyby bardzo niebezpieczne, zwłaszcza przy małem wykształceniu duchowieństwa w dziedzinie nauk społecznych, gdyż brak wykształcenia jest zawsze doskonałym gruntem dla radykalizmu i rozwinięcia się występów demagogicznych. Lecz ten sam właśnie katolicyzm, poczucie karności duchowieństwa chroni nawet mniej wykształcone jednostki od niebezpieczeństwa tak radykalizmu, jak demagogii.

Zygmunt Skarzyński.

Przegląd polityczny.

(Ameryka i Niemcy. — List prezydenta Roosevelta. — Wykłady profesora amerykańskiego w Berlinie. — Sprostowanie fałszów historycznych. — Nowy zatarg korony ze sejmem węgierskim).

W Berlinie odbyła się w auli uniwersyteckiej niezwykła uroczystość. Na katedrze uniwersyteckiej stanął profesor amerykańskiego uniwersytetu, John Wiliam Burgess, profesor Columbia, uniwersytetu, założonego przez nowojorskiego miliardera Jamesa Speyera. Wiadomo, że przed rokiem cesarz Wilhelm zapoczątkował wzajemną wymianę - profesorów uniwersytetów między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Profesorowie niemieccy już wykładali w kilku uniwersytetach amerykańskich, obecnie pierwszy profesor amerykański stanął na katedrze niemieckiej. Inauguracya wykładów Amerykanina w Berlinie posłużyła prezydentowi Rooseveltowi i cesarzowi Wilhelmowi do wymiany politycznych komplementów i zapewnień wzajemnej przyjaźni.

Profesor Burgess rozpoczął swe wykłady od odczytania listu prezydenta Roosevelta, w którym powiedziano: „że historyczna przyjaźń łączyła Prusy, a potem potężne państwo niemieckie ze Stanami Zjednoczonymi i przetrwała do dziś dnia niewzruszenie. Od czasu rewolucyi Niemcy oddawali Stanom Zjednoczonym skuteczne usługi potem nastąpiła wielka niemiecka emigracya do Stanów, a od wojny domowej rozpoczyna się okres wędrówki studentów amerykańskich z północnych Stanów Unii do uniwersytetów niemieckich, które wychowywały synów republiki na to, aby ci stali się później kierownikami zakładów naukowych w Unii. Wywołało to w skutkach wzajemną wymianę kultury dwu krajów i doprowadziło do wymiany wzajemnych profesorów. Odczytawszy ten list profesor Burgess przypominał, że jako student berliński patrzał na zwycięski pochód wojsk niemieckich po pogromie Francyi do Berlina i nauczył się rozumieć, że rękojmią pokoju i dobrobytu Europy jest państwo niemieckie i wojska niemieckie. Po odczytaniu listu Roosevelta zerwał się obecny na wykładzie cesarz Wilhelm i zabrał głos nawiązując do listu prezydenta Roosevelta wyraził podziękowanie imieniem narodu niemieckiego za wyrażone w liście słowa uznania i przyjaźni i zaczął krzyczyć: hura, hura niech żyje prezydent Roosevelt!

Opisaliśmy wiernie tę scenę z auli uniwersyteckiej, w Berlinie aby dołączyć kilka faktycznych sprostowań.

Prezydent Roosevelt popełnił w swym liście kilka historycznych pomyłek przedewszystkiem „tradycyjna przyjaźń“ Prus ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki jest legendą, którą prezydent Roosevelt wymyślił jeszcze w r. 1902 z kurtuazyi dla księcia Frydryka II, który w tym czasie bawił w Ameryce. Jest to prostym fałszem historycznym jakoby Frydryk II był kiedykolwiek przyjacielem bohaterskich usiłowań niezawisłości amerykańskich kolonii. Prawdą jest, że w roku 1778 Stany Zjednoczone zawarły traktat handlowy i przyjaźń jednym z państw europejskich, ale nie zawarły go wcale z Prusami, lecz z Francyą i nie z Frydrykiem II lecz z Ludwikiem XVI i nie w Berlinie lecz w Paryżu przyjmowany był entuzyastycznie wysłannik Unii amerykańskiej Beniamin Franklin. Kiedy amerykański poseł Lee przedłożył Frydrykowi II traktat przyjaźni król pruski odrzucił go, a poseł angielski Eljot, przez najętych zbirów wykradł amerykańskiemu wysłannikowi wszystkie papiery państwowe, wtedy Frydryk II nietylko mu nie dał żadnego zadośćuczynienia, lecz pisał do swego brata z cynizmem: „Cały Berlin o tem wie, właściwie powinienem mu zakazać przebywania na dworze, bo to jest prosty złodziej, lecz aby sprawy nie rozmazywać raczej cisnę ją pod stół“. Prawdą jest, że Frydryk II zawarł traktat ze Stanami, lecz było to w roku 1785, kiedy kolonie amerykańskie dawno już były zawarły pokój ze swym krajem macierzystym, z Anglią. Tak więc, do listu prezydenta Roosevelta wkradły się charakterystyczne pomyłki historyczne, ale tego wymagała polityka, w której fałsze są często do osiągnięcia celu.

* * *

Austrya nie wychodzi z przesilenia; ledwie skończył się kryzys w ministerstwie spraw zagranicznych natychmiast wybuchło przesilenie w ministerstwie wojny. Cesarz, zwalniając generała Pittreicha z urzędu wspólnego ministra wojny ogłosił list odręczny, w którym podniósł jego zasługi i wyraził ubolewanie, że z powodu trudności przez Węgry czynione, wspólny minister wojny nie mógł przeprowadzić poruczonego mu powiększenia armii austryacko-węgierskiej na stopie pokojowej. List cesarza Węgrzy przyjęli jak rzuconą rękawicę, a zachowanie się nowego ministra wojny generała Schöneicha nie pozostawia żadnej wątpliwości, że korona znajduje się w pełnym konflikcie z Węgrami. Wytworzyła się bowiem sytuacya wprost niemożliwa cesarz twierdzi, że zawierając pakt z opozycyą węgierską wśród innych warunków wyraźnie sobie zastrzegł, że sejm węgierski uchwali podwyższenie kontyngentu rekrutów o 20 tysięcy rocznie, rząd węgierski zaś złożony z szefów byłej opozycyi twierdzi, że się do tego warunku wcale nie zobowiązywał. Okazuje się zatem potrzeba ogłoszenia urzędowego paktu, zawartego przez opozycyę węgierską z koroną. Dzienniki węgierskie, nieprzychylne dzisiejszemu rządowi, ogłosiły też ustępy ugody, odnoszące się do podwyższenia kontyngentu, z których wynika, że warunek ten, którego się cesarz domaga, wprawdzie nie jest zbyt jasno sformowany, lecz niewątpliwie znajduje się w ugodzie.

Jeżeli zatem ugoda ma być uczciwie dotrzymaną, to sejm węgierski zobowiązany jest do uchwalenia podwyższonego kontyngentu wojska, którego się cesarz domaga. Ale w polityce wcale nie rostrzyga uczciwość, jest ona potrzebną, ale nigdy niezbędną, polityka bowiem jest pasowaniem się dwu sił, z których zwycięża siła wyższa. I obecny konflikt nie jest kwestyą uczciwości, lecz kwestyą siły. Jeżeli Węgrzy potrafią na długi czas utrzymać jeszcze w opinii narodowej, domagającej się wprowadzenia języka węgierskiego do armii węgierskiej i jeżeli zdobędą środki na opłacenie tej armii, to niezawodnie zwyciężą, ale jak długo większość ludów, zamieszkujących nizinę naddunajską, odrzuca ze wstrętem język węgierski, jako język armii i jak długo armia węgierska składać się będzie w większości swej z Chorwatów, Serbów, Słowaków, Rusinów i Rumunów, tak długo żadna siła ludzka nie potrafi zmusić te narody do przyjęcia bez protestu narzuconego im języka państwowego. Niewęgierskie narodowości na Węgrzech odczuwają razem z Węgrami komendę niemiecką w wojsku węgierskiem, z takim samym wstrętem protestują przeciw narzucaniu im komendy węgierskiej. Ale jest i drugi powód, Węgrzy płacą na armię zaledwie jedną trzecią część, a dwie trzecie płacą narody Austryi. Otóż niepodobna uzyskać własnej armii, jeżeli na jej utrzymanie przyjmuje się dwie trzecie kosztów z kieszeni obcego państwa. Armia narodowa może być tylko wtedy, jeżeli się składa z żołnierzy narodowo uświadomionych i jeżeli na jej utrzymanie własny naród ponosi wszystkie ofiary. Nie można się łudzić, że na Węgrzech w tej chwili rośnie wielki ruch narodowy w kierunku utworzenia samoistnego, zupełnie od Austryi niezależnego państwa. Wszyscy narodowo czujący muszą z tym ruchem sympatyzować, ale w takim razie Węgrzy muszą sobie sami swoją armię zapłacić i nie mają prawa żądać, ażeby chłop polski, albo czeski płacił dwie trzecie kosztów utrzymania armii węgierskiej.

W.

Listy warszawskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 29 października.

Wieść o śmierci Włodzimierza Spasowicza przyjęta została w Warszawie bez żalu. Zeszedł bowiem do grobu człowiek, który nietylko był założycielem, teoretykiem i duszą stronnictwa „ugodowego“, odgrywającego u nas tak

smutną rolę w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, nietylko powołał do życia i wspierał swem słowem i swem poparciem tyle głośny „Kraj“ petersburski, ale pierwszy i bodaj ostatni z Polaków wygłosił te pamiętne słowa: „Państwo polskie upadło bezpowrotnie“. Pamiętamy tu wszyscy, jakie oszałamiające wrażenie wywołały w inteligentnych kołach naszego społeczeństwa te, tak twarde i stanowcze a tak mało uzasadnione słowa, wygłoszone w Petersburgu przed dziesięciu laty w „naukowym“ referacie, na posiedzeniu Towarzystwa historycznego.

Gorycz, jaka wezbrała wówczas wśród ogółu na skutek tego odezwania się znakomitego prawnika rosyjskiego, zaliczającego się jednakowoż do narodowości polskiej, znalazła swój wyraz, zbyt słaby niestety, ze względów, cenzuralnych, w prasie warszawskiej i w paru wydanych osobno zagranicą broszurach. Słowa te, będące zresztą tylko wyraźnem sformułowaniem zasadniczej idei politycznej zmarłego, przecięły ostatnie węzły ściślejsze, łączące go ze społeczeństwem. Odtąd dla ogółu polskiego stał się on człowiekiem obcym. W Warszawie, dokąd Spasowicz sprowadził się przed czterema laty, już jako starzec schorowany i wyzuty z sił, ceniono wciąż w kole dawniejszych znajomych jego wiedzę, talent i charakter, ale dla szerszych kół inteligencyi nazwisko jego było już zupełnie obojętne. Zostanie ono w historyi świadectwem i symbolem tego najsmutniejszego okresu naszych dziejów, kiedy upadek ducha w pewnym odłamie społeczeństwa przeszedł granice, zakreślone przez trafny instynkt narodowy.

Z innych spraw bieżących mieliśmy tu w ostatnich dniach interesującą polemikę między „Dzwonem Polskim“ a „Ludzkością“ w sprawie Polskiej Macierzy Szkolnej. Okazało się, że część ludności żydowskiej chce korzystać i korzysta istotnie z usług Macierzy, oddając do jej szkół swoje dzieci. Natomiast inteligencya i zamożna burżuazya żydowska, grupująca się koło „Ludzkości“ i w partyi postępowo-demokratycznej, z niechęcią odnoszą się do Macierzy, jako do instytucyi, w ich pojęciu „wstecznej“, i fundusze swoje, przeznaczone na cele ogólne, przelewają wyłącznie do kas własnych instytucyi żydowskich. Jest to charakterystyczny dla danej chwili objaw: Żydzi korzystają ze sztandarów „ogólnoludzkiego postępu“ i rozmaitych radykalnych haseł, aby przez nie wyodrębnić się i wyosobnić jeszcze bardziej od społeczeństwa polskiego. Naturalnie, z faktem tym trzeba się pogodzić. Szczerość w stosunkach polsko-żydowskich, jak i wogóle w polityce, jest niezawodnie bardzo pożądana. Wyjaśnienia „Ludzkości“ w sprawie Macierzy były właśnie dość szczere.

Przygotowania do akcyi wyborczej idą u nas narazie dość ospale. Stało się już wiadomem, że do wprowadzenia w ruch całej maszyny w naszem mieście nie będzie tym razem powoływana komisya obywatelska. Główną rolę grały tu podobno względy oszczędnościowe. Nie trapimy się tu tem bardzo, gdyż nazwisko p. Pohlena, istotnie uczciwego i poważnego człowieka, który po raz drugi stanął na czele biura wyborczego miejskiego, daje gwarancyę bezstronności tej tak ważnej instytucyi.

Kandydatury poselskie nie są dotychczas ustalone: Z. P. R. (związek polityki realnej) popierać będzie zapewne p. Adolfa Suligowskiego; jedna P. P. P. (polska partya postępowa)—p. Henryka Konica, druga P. P. P. (partya państwowości polskiej)—prof. Szymona Askenazego i p. Adolfa Pepłowskiego; P. D. (postępowa demokracya)—p. Aleksandra Świętochowskiego. Zupełne milczenie zachowuje tylko najsilniejsze i najpoważniejsze w kraju stronnictwo demokratyczno-narodowe. W pewnych kołach mówią tylko, że były poseł warszawski, Władysław hr. Tyszkiewicz, zamierza obecnie nie stawiać swej kandydatury w Warszawie.

A zresztą—czas jeszcze na ustalenie kandydatur. Wszak do wyborów mamy co najmniej dwa miesiące. **E. M.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(17 październik w Warszawie).

*** Dzień 17 października na szczęście przeszedł w Warszawie spokojnie. Partye skrajne próbowały wprawdzie urządzić jednodniowy strajk powszechny, ale usiłowania te pozostały płonne. O dniu tym, pełnym groźnych i smutnych wspomnień, „Kuryer Warszawski“ pisze:

„Wbrew obawom, dzień wczorajszy przeszedł spokojnie.

Od rana wzmocniono placówki konne u wylotów ulic oraz dokonywano rewizyi ulicznych.

W niektórych dzielnicach krążyły oddziały wojska.

Wszystkie fabryki i warsztaty pracowały normalnie.

Pamiętna rocznica przeszła bez wrażeń silniejszych, bo bez radości, do której nie usposabia chwila obecna, pełna rozczarowań i goryczy, i bez wstrząśnień bolesnych, bo dzień nie przyniósł nowych ofiar, których tyle już padło w okresie, tą rocznicą objętym.

Ludzie zamknęli się w domach, a dusze posłali w kraje marzeń, dumając o tylu nadziejach niezziszczonych i tylu łzach wylanych, że zmęczonym oczom ledwie wzroku starczy, aby dojrzeć jaśniejsze świty przyszłości...

Szukają ich jednak i wierzą, że zobaczą...

Oby—co rychlej, bo już żyć męka w tym mroku udręczeń i niedoli...“.

Za kordonem.

(Z Poznańskiego).

*** Stosując się do decyzyi wiecu, który się odbył w Gnieźnie pod przewodnictwem ks. Piotrowicza, członkowie parlamentu, pp. Leon Grabski i hr. Maciej Mielżyński wysłali do ministra oświaty protest tej treści:

„Szkolne dzieci polskie karze się za posłuszeństwo dla rodziców w sprawie nauki religii niemieckiej aresztem od jednej do kilku godzin dziennie. My, ojcowie, bierzemy całą odpowiedzialność za ten zakaz na siebie i prosimy o natychmiastowe usunięcie aresztu, przeciwnego wszelkiej kulturze z ludzkich i wychowawczych względów.

W imieniu wiecu rodziców, odbywającego się w Gnieźnie.

posłowie do parlamentu

L. Grabski *Hr. Mielżyński*

Jeszcze tego samego dnia nadeszła odpowiedź, również telegraficzna:

„Odmawiam zniesienia kar aresztowych przeciw dzieciom szkolnym, które naruszają istniejący porządek szkolny. Niekulturalną jest robota podszczuwająca, która ojców dzieci szkolnych do tego doprowadza, że na nie nakłada obowiązek niesłuchania przepisów szkolnych. Przepisy te przeprowadzi się wszelkimi, prawnie dopuszczalnymi środkami“.

Organ urzędowy „Nord Allg. Ztg.“, podając telegramy powyższe, zaopatruje je w taki od siebie dopisek:

„Ogłaszamy odpowiedź tę, żeby wykazać, że administracya szkolna nie myśli o tem, ażeby żądaniom polskim ustąpić, chociażby w jednym punkcie. Rząd państwa spokojnie, ale z całym naciskiem doprowadzi ludność polską do samowiedzy, że w szkole ludowej nie mają stanowczego głosu namiętni agitatorowie, ale przeprowadzone zostaną bez wahania dobrze rozważone rozporządzenia, które w interesie ludności i dobra państwa są potrzebnemi“.

Dodać musimy, że prasa luterańska stanęła niespodziewanie po stronie walczących Polaków. Główny organ luteranizmu „Allg. ev. luther. Kirchenzeitung“ pisze:

„Trzeba przyznać, że wołanie „O naukę religii w języku ojczystym“ znajduje zrozumienie także w kołach, które zresztą nie sympatyzują z Polakami. Ciężkie, ciężkie czasy.

Strajk tymczasem trwa w dalszym ciągu i rozszerza się coraz bardziej. „Dzien. Poznański“ oblicza strajkujące dzieci na 40,000, przykład zaś W. Ks. Poznańskiego przeniósł się w tych dniach na Prusy Zachodnie. Tutaj zaprzestały odpowiadać po niemiecku dzieci w Golubiu, Skowsku, Lipkiey, Radowiskach, Galczewie, Wrocku, Raciążu, Stobnie, Grabowie, Gąsiorkach, Pałubinku i w wielu innych miejscowościach. Na Śląsku dotąd spokojnie.

Rocznica 17-go października w prasie rosyjskiej.

„Russk. Wiedomosti“ przypominają memoryał hr. Wittego, złożony rok temu w sprawie ogólnych przyczyn wrzenia w państwie:

„Wtedy powiedziano jasno i wyraźnie, że przyczyną chaosu, targającego krajem, jest sprzeczność między dążeniami ideowemi społeczeństwa rosyjskiego, a absolutystycznymu strojem monarchii. „Rosya przerosła formy obecnego ustroju“. I na tym memoryale Cesarz napisał: „Kierować się temi zasadami“.

Pomimo to zasadami temi nie kierowano się i dlatego oto Rosya wita pierwszą rocznicę swej *magna charta* nie z uczuciem radości“.

To samo uczucie ciężkiej troski cechuje artykuł prof. Nowgorodcewa:

„Nie ustami radosnemi i uroczystymi obchodami, nie jasną wesołością wolnych i szczęśliwych obywateli, lecz w ciężkiej zadumie nad przeszłością i w trosce o przyszłość witamy pierwszą rocznicę pamiętnego dnia. Wrażenia roku ubiegłego przytłaczają umysł, który chciałby widzieć przyszłość Rosyi wolnej, w jasnej i określonej tormie“.

Pan Kotlarewskij usiłuje znaleźć powód tego nastroju pesymistycznego, ogarniającego prasę rosyjską:

„Wprawdzie stara Rosya przeszła do wieczności, nie wskrzeszą jej żadne usiłowania reakcyi, lub romantyzmu. Lecz czy nowy ruch przyniósł jakie zdobycze dla sprawy utworzenia nowej Rosyi? Czy na tej drodze nie spotkały nas rozczarowania, najbardziej dotkliwe, czy nie odczuliśmy niezliczoną ilość razy swej niemocy twórczej? Niewątpliwie, nie z uczuciem tryumfującego zadowolenia spotykamy wielką rocznicę. Prawa zasadnicze stoją w sprzeczności, rażącej z kardynalnemi potrzebami życia narodowego, a nasza praktyka rządowa nie może utrzymać się nawet na poziomie tych praw.

Z drugiej strony coraz wyżej podnosi się fala rewolucyjnej anarchii, zaczyna się panowanie dzikich żywiołów i w tym otaczającym nas chaosie nie możemy dostrzedz czynników prawa i porządku“.

Nawet organ urzędowy najpotężniejszego w państwie stronnictwa nie zdradza usposobienia bardziej optymistycznego.

„Marsyliankę rosyjską przyjęto u nas śpiewać przy akompaniamencie hymnu pogrzebowego rewolucyi rosyjskiej. Tak tragicznie i niepomyślnie ukształtowała się sytuacya naszego ruchu wolnościowego, że i dziś, święcąc rocznicę wolności rosyjskiej, słyszymy, jak dźwięki, pełne radości i wiary w lepszą przyszłość zlewają się z tonami smutku i zwątpienia, rozczarowania i zmęczenia.

Nie należy się łudzić. Wprawdzie wiele bardzo zrobiono dla sprawy wolnościowej, lecz ofiar było więcej, niż zdobyczy...“

„Now. Wremia“ przeciwnie, zdradza wielką wiarę w przyszłość.

„Miłość musi zwyciężyć, musi związać naród mocniej, niż łańcuchy skuwają niewolników. Chociaż naokoło widzimy ciosy samobójcze—wszystko to jest chwilowe, wszystko to musi zniknąć“.

„Rossja“ zaś stara się udowodnić, że klęski, jakie kraj przeżywa, nie mogą zniszczyć zaufania do wielkiego aktu woli monarszej, wyrażonej w dniu 17 października. (z).

Szczegóły zbrojnego napadu w Petersburgu.

O losie 11 osób, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej w sprawie napadu zbrojnego w Petersburgu, krążą najsprzeczniejsze pogłoski. Jedni utrzymują, że w dniu 18 października w Kronsztadzie wykonano poza obrębem miasta, wyrok śmierci na osobach tych 11 oskarżonych. Drudzy twierdzą, iż w dniu 16 października w twierdzy Petropawłowskiej powieszono tylko 5 osób z liczby 11 podsądnych.

W dniu 16 października, jak wiadomo, w twierdzy Petropawłowskiej badani byli świadkowie napadu zbrojnego przy ulicy Fonarnyj zaułek. Według zeznań tych świadków, pierwszą bombę rzucił bandyta z poza pawilonu elektrycznego, znajdującego się w pobliżu zbiegu ulic Ekateryninskiej i zaułku Fonarnego. Bomba była rzucona pod konie. Kasyer i dozorcy celni wyskoczyli z karety, zostawiając ją wraz z pieniędzmi na los szczęścia.

Po upływie paru minut rzucono drugą bombę z okien domu Nr 81 przy kanale Ekateryninskim.

Podczas paniki, wywołanej wybuchem drugiej bomby z Fonarnego zaułku podjeżdża karetą młoda dama, chwyta worki z pieniędzmi, podawane przez bandytów, woźnica zacina konie i kareta znika w stronę ulicy Oficerskiej. W tej chwili przywódca „Siergiej“ rzuca trzecią bombę i uniemożliwia pościg.

Świadkowie orzekli, że nie mogliby poznać napastników, albowiem większość z nich była ucharakteryzowaną.

Niektórzy podsądni nie przyznali się do winy.

Agenci ochrony twierdzą, że w restauracyi Kina przed napadem znajdowało się około 10 bandytów, służba zaś restauracyjna dowodzi, że w restauracyi były ogółem 4 osoby.

Podsądnych pilnuje zdwojona straż, składająca się z żandarmów. Siergiej daje niewyraźne zeznania, obracając badania w żart. Inni podsądni są bardzo przygnębieni. Między nimi znajduje się podobno kilku kolporterów gazet. W żaden sposób nie można dowiedzieć się od podsądnych, kto była owa dama, oraz kto był jej woźnicą.

Właściciel karety oświadczył, że wynajmował zawsze powóz i konie bez stangreta. O osobie wynajmującego tę karetę nic nie może powiedzieć.

Herman i dozorcy zeznają, że tak byli ogłuszeni wybuchem, iż nie wiedzą, co się stało w parę minut po wybuchu. Raniony Francuz oświadczył, że w Siergieju poznaje człowieka w białej czapce futrzanej, który stał na rogu ulic Ekateryninskiej i Fonarnego zaułka. Kucharka, raniona skutkiem wybuchu odłamkami bomby, płacząc, mówiła, że nic nie pamięta i błagała, aby pozwolili jej odejść. Jeden ze świadków, żandarm, nie przybył z powodu odniesionych ciężkich ran.

Z życia rosyjskiego.

< Dzień cały trwało posiedzenie sądu polowego 16 października w jednym z najdalszych lokali twierdzy Petropawłowskiej. Pod sąd oddano 11-tu uczestników napadu w zaułku Fonarnym. Bandyta, kierujący wszystkiemi działaniami napastników, stał przy zbiegu Fonarnego zaułka i ul. Kazańskiej w białej czapce futrzanej. Bandyta ten nazwał się Siergiejem. Żandarmerya przypuszcza, że wszystkie szczegóły napadu wiadome były jednemu tylko Siergiejowi.

Właściciel powozu, którym odjechała dama ze zrabowanemi pieniędzmi, oświadczył, że powóz najmowano u niego zawsze bez stangreta. Wszystkich świadków w tej sprawie wezwano do cyrkułu kazańskiego, poczem po dwóch posadzono w dorożki i pod konwojem żandarmeryi odwieziono do Petropawłowskiej twierdzy. Ukończono badanie wezwanych świadków o godz. 10-tej wieczorem. Wszyscy podsądni są to młodzi ludzie, w wieku lat 25. Damy, która uwiozła pieniądze, nie wykryto. Podsądnych broni pewien pułkownik.

Według wiadomości, otrzymanych przez policyę, główni uczestnicy napadu zbrojnego w Petersburgu należą do moskiewskiej organizacyi bojowej. Osoby te przybyły z Moskwy do Petersburga wkrótce po wykonaniu wyroku śmierci na osobie studenta Mazuryna i łącznie z przedstawicielami petersburskiej organizacyi bojowej opracowały plan akcyi. Liczba uczestników organizacyi dochodzi do 150 członków, co wykazała dokonana rewizya u jednego z członków; znaleziono bowiem listę, na której zapisano 150 osób.

Agenci policyjni przypuszczają, że z pieniędzmi uciekł mężczyzna, przebrany za kobietę. To przypuszczenie potwierdza wielu świadków, którzy widzieli twarz tej kobiety. Śledztwo dowiodło, że dwóch woźniców brało udział w napadzie.

Rakoczy.

Po upływie dwóch niemal wieków zwłoki wielkiego patryoty węgierskiego, księcia Siedmiogrodu, Franciszka Rakoczego, przywiezione zostały do ziemi ojczystej, aby spocząć w Koszycach.

Urodzony w r. 1676, wzięty do niewoli przez Austryaków po zdobyciu przez nich w r. 1688 twierdzy Munkaczu i wychowywany pod okiem władz austryackich w klasztorach jezuickich w Pradze, następnie zaś w Neuhausie—Rakoczy nie przestał być gorącym patryotą węgierskim nawet wówczas, gdy Austrya przywróciła mu część dóbr ojcowskich i pozwoliła zamieszkać na Węgrzech po ślubie z córką landgrafa heskiego.

Aresztowany za spiskowanie z malkonententami węgierskimi i odstawiony do Wiednia, uciekł stamtąd w r. 1701 do Polski.

Przez dwa lata tworzył u nas legiony, prowadził rokowania z Francyą i wysyłał do narodu węgierskiego manifesty płomienne, rozniecające coraz bardziej zapał patryotyczny.

To też gdy wreszcie w r. 1703 przestąpił granicę ziemi ojczystej, tłumy Węgrów cisnęły się pod jego sztandar, na którym wypisał: „*Pro patria!...*“. Armia jego rosła, potężniała, garnąc do siebie wszystkich, którym ciążyło jarzmo austryackie. W krótkim czasie był już panem wszystkich okręgów północnych Węgier, zajął miasta i zamki aż po Preszburg.

Cesarz austryacki, Leopold, widząc zwycięski pochód Rakoczego, a nie mogąc mu przeciwdziałać z powodu wojny hiszpańskiej o sukcesyę, starał się zawrzeć z niezadowolonymi układ i przyobiecywał spełnienie wszystkich żądań, jednakowoż Rakoczy odrzucał kompromisy, nie wierzył bowiem zapewnieniom cesarza. Zgodził się wreszcie, za namową arcybiskupa Kalocsy, na zawieszenie broni, ale za poręczeniem Anglii i Holandyi.

Rozpoczęły się targi, traktaty; te jednak nie doprowadziły do niczego. Wybuchła znowu wojna. Teraz Austryacy byli lepiej przygotowani; wojsko ich, pod dowództwem bana Chorwacyi, hr. Palfiego, i generała Seistera, zadało wielką klęskę armii Rakoczego pod Tyrnawą w r. 1704, co zmusiło Węgrów do prowadzenia już tylko wojny partyzanckiej.

W takim stanie były Węgry, gdy tron objął Józef I, po zgonie cesarza Leopolda. Aliści niezadługo wypłynął znowu Rakoczy, teraz już na czele 50,000 doborowych żołnierzy, przeciwko którym miała działać 20-tysięczna armia austryacka, niewypłacająca żołdu, więc już przez to samo osłabiona.

To też Rakoczy był panem całych prawie Węgier, gdy w r. 1706 rozpoczęto powtórnie ze strony dworu wiedeńskiego próby układów, lecz malkontenci ani słyszeć o tem nie chcieli. Pod koniec lipca 1707 r. zwołano sejm do Onod; ogłoszono tam niepodległość Węgier, poczem Rakoczy udał się do Siedmiogrodu, gdzie włożył na skronie koronę węgierską, wydartą ojcu jego przez Austryaków.

Tymczasem jednak wysłańcy wiedeńscy potrafili nakłonić kilku magnatów do zdrady. Następstwem była klęska Rakoczego pod Trenczynem w r. 1710, gdzie poległo około 6,000 jego żołnierzy.

Zmęczony 7-letnią wojaczką nad siły i nie chcąc przytem poddać się Austryakom, związany przysięgą, Rakoczy wyjechał do Polski, tymczasem zaś hr. Palfi zdołał przyciągnąć na swoją stronę olbrzymią liczbę niezadowolonych, którym w imieniu cesarza przyobiecał, po złożeniu przysięgi na wierność, zupełne bezpieczeństwo i powrót do dawnych godności, jako też zwrot skonfiskowanych majątków. Rakoczemu gwarantował przywrócenie tytułu księcia siedmiogrodzkiego i przynależnych mu dzierżaw, wymagając tylko, aby osobiście lub przez posła złożył hołd cesarzowi.

Sejm węgierski, zwołany do Szathamaru, przyjął propozycye Palfiego, umowę podpisano d. 1-go maja r. 1711 i wysłano do zatwierdzenia Rakoczemu. Dzielny jednak patryota podpisania odmówił i wyjechał do Besarabii, oczekując tam pomocy Francyi. Nie doczekał się jej, niestety, i umarł w Radosto w r. 1735.

Zwłoki jego przewieziono do Konstantynopola i tam pochowano w kaplicy św. Benedykta, obok zwłok matki, bohaterskiej obrończyni Munkacza.

Obecnie dopiero szczątki bohatera przewiezione zostały na ziemię węgierską, której służył wiernie przez całe swoje życie. Umyślna delegacya udała się po jego zwłoki i w dniu 14 b. m., o g. 7 rano, wagon z trumnami, zawierającemi szczątki Rakoczego, jego matki, syna i innych towarzyszów wygnania, przybył do pogranicznej stacyi rumuńskiej Verclorovy, o g. 8 wyruszył do Orsowy. Z Orsowy przywieziono zwłoki Rakoczego do Budapesztu, gdzie witano je biciem we wszystkie dzwony, a stamtąd do Koszyc, gdzie mają spocząć na wieki.

Cześć jego pamięci!

Dwie odezwy.

KOLEDZY!

Myśl utworzenia przy uniwersytecie kijowskim katedr literatury i historyi polskiej oddawna stanowiła troskę naszego Stowarzyszenia. Podniesiona po raz pierwszy publicznie w porządku dziennym wiecu polskiego roku ubiegłego, pozyskuje ona żywą sympatyę ogółu młodzieży polskiej i budzi wielkie, rosnące zainteresowanie.

Żywem echem tego zainteresowania był wiec ogólno studencki dnia 13-go bieżącego miesiąca, na którym lepsza część młodzieży ukraińskiej i rosyjskiej, uniesiona szlachetnym zapałem postanowiła poprzeć nasze dążenia i poczynić pewne kroki dla ich urzeczywistnienia.

Te oznaki szczerej sympatyi i poparcia nie zmniejszają ciężaru obowiązków, spoczywających na barkach młodzieży polskiej, bo dla nas uzyskanie katedr polskich z językiem wykładowym polskim to nietylko pomnożenie kursu wykładanych w uniwersytecie nauk o jeszcze jedną dyscyplinę, dla nas—to powrót do tych praw pogwałconych, z jakich korzystaliśmy przed 83-cim rokiem—to zdobycie źródła, rzucającego światło na obecne i przyszłe nasze życie narodowe, to zdobycz doniosła, ułatwiająca nam pracę nad sobą, to etap znamienny w pokojowej walce o przynależne nam prawa narodowe.

Polacy na Ukrainie, od wielu wieków pracownicy pożyteczni tego kraju, niosący mu światło kultury zachodniej, muszą mieć możność słuchania przynajmniej tych wykładów, słuchania ich w tym języku, którego nam tak brakuje w naszem życiu akademickiem, który jest z treścią tych nauk organicznie związany.

Żądaniom naszym musi się stać zadość, bo zawarte w nich postulaty przyczynią się do uregulowania stosunków w duchu sprawiedliwości i równości; żądaniom tym musi się stać zadość, bo młodzież polska będzie stała na ich straży, bo wytęży wszystkie siły ku ich zrealizowaniu.

„Polonia“, od pierwszej chwili swego istnienia stojąc na straży interesów i potrzeb młodzieży polskiej, nie opuści ani na chwilę podjętej myśli i wzywa wszystkich kolegów, współczujących postawionym żądaniom do poparcia jej usiłowań.

Rada Stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej kijowskiej

Polonia.

Koledzy!

W zeszłym roku, zwołując wiec ogólno-polski, postanowiliśmy, jako wniosek ufundowania katedr historyi i literatury polskiej w uniwersytecie kijowskim. Wniosek ten został przyjęty na wiecu jednogłośnie, nie mógł być jednak wprowadzony w życie wobec tych warunków, w jakich upływało życie nasze. Wypadki inne, doniośléjsze, pochłonęły uwagę społeczeństwa, pchnęły go na tory szerokiej walki politycznej i kazały mu zapomnieć o sprawach kulturalnych. Dziś, w chwili zacisza, w chwili skupienia pracy organicznej, niezakłócanej na razie odgłosem kurzawy bojowej, wniosek ów wynurzył się z fali zapomnienia i został podjęty przez szersze grono kolegów, bez różnicy narodowości. Stojąc na dawnem stanowisku i przyklaskując tym kolegom innych narodowości, którzy rozpoczęli wspólnie z nami tę akcyę, zaznaczamy, że żądanie nasze motywujemy nie jakiemiś prawami współrządców tego kraju, wyprowadzamy je natomiast z demokratycznej zasady praw mniejszości narodowościowej. Uważamy siebie mianowicie za jedną z narodowości, stanowiących mniejszość wobec tubylczej ludności rusińskiej. Jesteśmy poza tem tego zdania, że gruntowne badanie dziejów ojczystych przyczyni się do tego, aby nowe pokolenia polskie, tu kształcone, wyraźniej uświadamiały sobie nasze stanowisko na kresach i przestały się uważać za współwładców tej krainy. Twierdzimy w dalszym ciągu, że badanie naszej historyi i naszej literatury korzystnem będzie dla całego gremium młodzieży uniwersyteckiej, wobec wiekowej współzależności losów Polski, Ukrainy i Rosyi. Podkreślamy przeto, że, jako młodzież postępowa i demokratyczna, w żądaniu naszem nie kierujemy się żadnym egoizmem i żadną zaborczością. Naszym punktem wyjścia są potrzeby nauki, wyzbytej wpływów policyjnych i zasady niezłomne sprawiedliwości wszechludzkiej. W imię tych potrzeb nauki, w imię tych haseł sprawiedliwości nawołujemy was, koledzy, abyście dołączyli swe głosy do rozpoczętej już akcyi.

Korporacya Studentów Polaków Uniwersytetu i Politechniki Kijowskich.

Walne Zgromadzenie członków Polskiego T-wa Gimnastycznego.

We czwartek, d. 19 b. m., w lokalu T-wa Gimnastycznego odbyło się walne Zgromadzenie członków. Zgromadzenie zagaił około godz. 10-ej wieczorem prezes T-wa, p. E. Herse, przemową, w której uskarżał się na opieszałość dyżurujących członków, uchylających się często od pełnienia swych obowiązków i prosił o regularne przychodzenie na dozór.

Po zagajeniu na prezesa jednogłośnie został powołany p. J. Moszczeński, na sekretarza p. Łowieniecki. Poczem został przyjęty, proponowany przez Zarząd porządek dzienny. Przed rozpoczęciem dyskusyi, na wniosek prezesa, Zgromadzenie wyjaśniło, że zebranie może być uważanem za prawomocne w razie, jeżeli stawiła się $^1/_3$ część członków, posiadających prawo głosu. Po odczytaniu protokółu poprzedniego zgromadzenia, skarbnik T-wa, p. Łepkowski, odczytał sprawozdanie o stanie kasy w zeszłym miesiącu. Do kasy wpłynęło 1,152 rub. 47 k. Wzięto z bieżącego rachunku w Banku 200 rb. Razem wpłynęło 1,352 rb. 47 k. Wydano—1,319 rb. 64 k. Zostało w kasie 32 rb. 83 kopiejek, na rachunku bieżącym 790 rb.; nieopłacono składek członkowskich na 1,100 rb. Po uiszczeniu ich T-wo będzie miało 1,922 rb. 83 k. Dla zamknięcia budżetu do Nowego Roku potrzeba—3,500 rb., czyli jeszcze brakuje 1,587 rb. 17 kop. Wieczornice przypuszczalnie dadzą 300 rb., więc pozostaje 1,287 rb. 17 kop., które Zarząd T-wa projektuje pokryć z opłat członkowskich nowych członków. Jeśli przewidywania Zarządu sprawdzą się, pokryje on koszta zainstalowania działu gimnastycznego, mebli etc., pomimo, iż rok bieżący T-wa liczył zaledwie 8 miesięcy.

Następnie zostało odczytane sprawozdanie komisyi dla wypracowania ustawy kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Na 4 posiedzeniach komisya ta opracowała projekt ustawy kasy P.-O., stosownie do normalnej ustawy. Liczy ona około 70 paragrafów. Za zgodą zgromadzenia, p. E. Herse streszcza ją w skróceniu: „Celem kasy pożyczkowo-oszczędn. jest: 1) dać uczestnikom jej możność robienia oszczędności za pomocą składek dobrowolnych i obowiązkowych, 2) wydawanie pożyczek, 3) wydawanie zapomóg w razie niezdolności do pracy, stracenia posady etc. (zapomogi będą wydawane z zysków). Zasoby kasy: 1) kapitał obrotowy tworzy się—a) z określonych przez zgromadzenie udziałów, b) z pobieranych procentów, c) z rozmaitych wkładów, d) z pożyczek, e) z dobrowolnych ofiar, f) z dochodów z przedstawień, odczytów etc. 2) Kapitał zapasowy składa się: a) z wpisowego członków, b) z części czystego zysku, c) z procentów od kapitałów rezerwowych. Uczestnikami mogą być wszyscy członkowie P. T. G. Odpowiedzialność ich ogranicza się 5-krotną wysokością sumy, wniesionej jako udział. Tak wpisowe, jak i udziały mogą być wypłacane ratami (1 rub. tygodniowo), aby każdy mógł się stać uczestnikiem kasy. Uczestnicy otrzymują książeczki obrachunkowe imienne. Pożyczki udzielają się na 6 miesięcy, jednakże komitet kasy może je prolongować na następne 3 miesiące. Mogą one być spłacone ratami. Pożyczki, w wysokości wkładów, wydaje swą władzą prezes, większe przyznawane są przez komisyę na zasadzie pewnej gwarancyi ze strony pożyczającego. Gdyby kasa nie mogła zadośćuczynić wszystkim żądaniom, pierwszeństwo mają pożyczki mniejsze.

Władzami kasy oszczędnościowo-pożyczkowej są: Walne Zgromadzenie, które wybierze z pośród uczestników kasy zebranie reprezentantów, w liczbie po 2 od 100, a najmniej 20. Zgromadzenie składa w ręce reprezentantów pełnomocnictwo i wszelkie swe prawa. Reprezentanci wybierają władze T-wa, czyli komitet, składający się z przewodniczącego. kontrolera, buchaltera i 3 członków, radę nadzorczą, składającą się z 9 członków i komisyę rewizyjną, spełniającą funkcye rewizyjne i kontrolującą prawidłowy przebieg operacyi.

Komitet jest władzą wykonawczą, rada zaś nadzorczą. Członkowie komitetu i rady mogą otrzymywać wynagrodzenie, o ile będą czyste zyski. Wysokość wynagrodzenia ustanawia zgromadzenie reprezentantów. Komitet i rada zmieniają się w ten sposób, iż co rok wychodzi z nich $^1/_3$ członków (z komitetu nie mogą wyjść jednocześnie prezes i buchalter), że zgromadzenia reprezentantów ustępuje $^1/_5$ liczby ogólnej. Dla rozwiązania kasy potrzebne są dwukrotnie zapadłe, zgodne ze sobą, uchwały na dwóch, zwołanych w tym celu, w dwutygodniowych odstępach czasu, zgromadzeniach reprezentantów kasy, przyjęte większością $^3/_4$ głosów. W razie, gdy P. T. G. przestało istnieć, kasa będzie nadal funkcyonowała samodzielnie.

Po streszczeniu projektu ustawy p. Herse zaznacza raz jeszcze, że jest on opracowany, zgodnie z ustawą normalną, i dyskusyi może podlegać tylko określenie wysokości udziału. Każdy z uczestników może składać i wyższą sumę, lecz nie może natomiast posiadać więcej, niż 1 udział. W razie, gdyby udział nie został spłacony w zupełności, składający otrzymuje złożoną już sumę.

P. *Cichocki* proponuje ułożyć listę przyszłych udziałowców i następnie rozpatrzeć szczegółowo projekt na ich zgromadzeniu.

Zdanie to wywołuje żywą dyskusyę. Niektórzy członkowie gorąco popierają p. Cichockiego.

Inni znowu, między nimi członkowie zarządu, oponują, twierdząc, że ustawa ta jest opracowaną według normalnej, wobec czego nic w niej nie może być zmienione. Kasa jest własnością wszystkich członków. Nowe walne zgromadzenie zajmie tyle czasu że straci się możność szybkiego załatwienia sprawy. Walne zgromadzenie poprzednio wyraziło zaufanie do komisyi—nie należy go cofać.

Kasa taka, mająca na celu zabezpieczenie bytu ludzi pracy, może być uważaną za instytucyę, wysoce kulturalną, i dlatego została już zatwierdzoną przez W. Z.

Po dłuższej wymianie zdań, drogą głosowania, postanowiono przyjąć projekt ustawy po powtórnem odczytaniu streszczenia, znaczną większością głosów określono wysokość udziału na 100 rb., poczem zebranie jednogłośnie postanawia wyrazić prezesowi i członkom komisyi wdzięczność za pracę, poniesioną przy opracowaniu projektu.

Na zapytanie jednego z członków co do projektowanego biura poszukiwania pracy przy kasie, prezes oznajmia, że komisya wstrzymała się z rozstrzygnięciem tej kwestyi, ponieważ podobne biuro ma być otwarte przy T-wie handlowo-przemysłowem. W razie zaś, gdyby z tem biurem nie można było zawiązać stosunków, zostanie ono otwarte przy P. T. G., niezależnie od kasy. Następnie zgromadzenie przyjmuje 74 nowych członków Towarzystwa.

Zgromadzenie zostało zamknięte około godz. 1-ej w nocy.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów.** Statystyczne biuro miejskie obecnie przepisało na osobne kartki dawne listy prawyborców, wynajmujących lokale, nieopłacane podatkiem mieszkaniowym. Ogólna ilość takich prawyborców wynosi — 11,032. Najwięcej ich jest w cyrkule Łukjanowskim—2,658, następnie: w Łybedzkim—2,591, w Płoskim—2,620, Padolskim—1,449, Starokijowskim—704, Bulwarowym—480, Peczerskim — 284, Pałacowym—246.

— Deklaracye od prawyborców, którzy muszą urzeczywistnić swoje prawo wyborcze w drodze zgłoszenia, dotychczas są składane w niewielkiej ilości. W ciągu dnia wczorajszego złożono zaledwie 10 deklaracyi. Wogóle po różne informacye zwracało się do biura statystycznego 25 prawyborców.

— Zarząd miejski zwrócił się do miejscowego gubernatora z prośbą o zawiadomienie policyi o tem, że jest ona obowiązaną bezzwłocznie wydawać wszystkie informacye (legitymacye, pełnomocnictwa i t. p.) tym prawyborcom, którzy zwracają się do niej.

— Dla ułatwienia prawyborcom dostarczania dokumentów, wymaganych dla zapisania do listy wyborczej, biuro statystyczne kazało wydrukować około 30,000 blankietów rozmaitego rodzaju. Blankiety te będą wydawane zgłaszającym się po nie od poniedziałku.

— Biuro statystyczne jest obecnie w bardzo kłopotliwej sytuacyi, bo nie wie, w jaki sposób można usunąć robotników z listy ogólnomiejskiej. Sprawa ta zostanie wyjaśnioną przez specyalną komisyę.

— Według prawa, prawyborcami mogą być ci przemysłowcy, którzy posiadają swe przedsiębiorstwo nie mniej niż w ciągu roku. Wielu z nich otrzymało świadectwa przemysłowe nie w początku roku; wobec tego biuro statystyczne musi obecnie sprawdzić, od jakiego czasu osoby te posiadają faktycznie swe przedsiębiorstwa.

— **Wyjazd gubernatora kijowskiego do Petersburga.** Wczoraj wyjechał nagle w sprawach służbowych do Petersburga, zawezwany przez ministeryum spraw wewnętrznych, gubernator kijowski A. Wieretiennikow. Natomiast wicegubernator kijowski, M. Czychaczew począł pełnić obowiązki gubernatora.

— **Z Polskiego T-wa Gimnastycznego.** Jutro (w niedzielę) o godzinie 3 po południu T-wo urządza dla dzieci zabawę, której program składa się z odegranej przez dzieci komedyjki, pochodu i innych zabaw. Dzieci płacą za wejście 20 kop., dorośli 50 kop.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w uniwersytecie otrzymano okólnik ministerstwa oświaty, dotyczący nowych przepisów o państwowych komisyach egzaminacyjnych. Obecnie komisye te tworzą się przy uniwersytetach na cały bieżący rok akademicki, a nie na pewny określony termin, jak było dotychczas. Oznaczenie czasu sesyi i czynności komisyi poleca się samym komisyom.

Wobec tego dziś wieczorem ma odbyć się posiedzenie prawne komisyi egzaminacyjnej dla wypracowania rozkładu egzaminów. Egzamina w komisyi prawnej mają zacząć się dnia 20-go listopada, a termin złożenia podań o dopuszczeniu do egzaminów od dnia 24-go października do dnia 10-go listopada.

— **Skarga do senatu.** Wczoraj gubernator kijowski A. P. Wieretiennikow wysłał na ręce ministra spraw wewnętrznych skargę do senatu rządzącego jednego z radnych miejskich, Gołubiatnikowa, wyłączonego w r. b. ze składu radnych na tej zasadzie, że ten ostatni utracił cenzus majątkowy. Komisya do spraw miejskich rozpatrzyła skargę, i większością 4 głosów przeciwko 3 uznała skargę za zasługującą na uwzględnienie.

— **Wydalenie rewirowego.** Gubernator wydał rozporządzenie wydalenia ze służby rewirowego Serednickiego. Powód do owego rozkazu dał fakt następujący. Przed miesiącem oficer miejscowego garnizonu, niejaki S-w, mając przy sobie 82,000 rub. w czekach, 1,000 w rencie i 500 rb. w gotówce, udał się z pewnym przedsiębiorcą na kolacyę do „Continentalu"; stąd weseli już biesiadnicy udali się do „Olimpu". Tu oficer dał Serednickiemu rentę do zmiany, rewirowy zaś, zabrawszy pieniądze, nie zwrócił ich pierwotnemu właścicielowi. Żona oficera podała skargę na rewirowego, gubernator zaś uznał oskarżenie za zupełnie słuszne i sprawiedliwe.

— **Sprzeniewierzenie na kolejach Południowo-Zachodnich.** Były buchalter Towarzystwa spożywczego kolei Południowo-Zachodnich, Akiwison, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za sprzeniewierzenie towarów i pieniędzy na sumę około 40,000 rubli. Kijowski sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi nadesłał wczoraj do Zarządu kolei awizacye, wzywające w charakterze świadków w tej sprawie kilkunastu wyższych urzędników zarządu; (pomocnika naczelnika kolei, S. Lamina, pomocnika służby gospodarczej G. Zauze, inżynierów: R. Gawińskiego i Rodowicza, p. B. Riszawi i innych).

— **Otwarcie nowej stacyi towarowej** w Kijowie odbędzie się jutro; od godziny 6-ej wieczorem dnia 22-go października wszystkie pociągi ładunkowe będą przyjmowane już na nowej stacyi, tam też stopniowo zostaną przeniesione wszystkie czynności ładunkowe.

— **W zarządzie kolei Połudn. Zachodn.** dnia dzisiejszego ma odbyć się narada naczelników uczątsków ruchu w sprawie skasowania kijowskiego i brzeskiego uczątsków, wskutek przyłączenia ich do berdyczowskiego i wołyńskiego. Sprawa ta powstała wskutek przyłączenia do kolei Nadwiślańskich większej części linii „Brześć — Grajewo", długości 193 wiorsty.

— **Deportacya.** Na mocy rozporządzenia administracyi miejscowej, wysłano z Kijowa na cały czas trwania stanu wojennego A. Płochotkina, oskarżonego o obrazę oficerów.

— **Rewizye.** W ostatnich dniach zrewidowała policya hotele: „Louvre", „Jug" i „Nowaja Ruś". W tym ostatnim wykryto 11 osób pozbawionych prawa pobytu w Kijowie; jest między nimi żyd, Niepomniaszczyj, który przyjechał tu z Połtawy dla przyjęcia w najbliższą niedzielę prawosławia. W „Louvre" Olechnowiczowi zabrano 2 rewolwery.

— **Uwolnienie.** Wypuszczono onegdaj z cyrkułu starokijowskiego aresztowane przed paru dniami 4 dziewczyny, przyjezdne z Bojarki.

— **Inteligentni złodzieje.** W roku zeszłym operowali w Kijowie dwaj złodzieje, byli realiści, Puczkowski i Siedych, którzy pod rozmaitymi pozorami bywają w mieszkaniach lekarzy i adwokatów, popełniali nieraz poważne bardzo kradzieże. Po dłuższej nieobecności godni wspólnicy zjawili się znów na horyzoncie naszego miasta i zdążyli nawet już rozpocząć swą działalność; między innymi okradli w tych dniach p. Nowaka przy ul. Michałowskiej Nr 18. Policya wyśledziła „ptaszków" i w obecnej chwili obaj są zaaresztowani.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Wczoraj rano wykryto kradzież w sklepie herbaty W. Perłowa, w ratuszu miejskim. Złodzieje. nie krępując się bynajmniej ruchliwością ulicy, przedostali się do suteren, skąd przebili otwór do sklepu. Gdy praca ta się udała, bandyci rozbili kasę i zabrawszy z niej na 1,000 rb. gotówki i papierów procentowych, umknęli.

— NAPAD. We czwartek wieczorem, na ul. Jarosławskiej, 3-ch napastników odebrało M. Lubmanowi portmonetkę z 60-ciu rublami.

— WŚCIEKŁY PIES. Onegdaj na ul. S. Nawodnickiej wściekły pies pokąsał 12-letnią dziewczynkę, nazwiskiem M. Tłustowa.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania R. Abramowicza, w domu Nr 67 przy ul. Aleksandrowskiej, skradziono rzeczy, wartości 153 rb. i na kwotę 300 rb. kwitów lombardowych.

Studentowi Goldsteinowi (M. Błagowieszczeńska Nr 44) skradziono rzeczy na sumę rb. 125.

„Przedstawienie w Ogniwie".

Występ pp. Kindlerów przy współudziale „Trupy miłośników sztuki dramatycznej"—tak opiewały anonse i afisze. Oprócz „Kajcia" Dobrzańskiego — utworu z repertuaru komedyowego, ujrzeliśmy i usłyszeliśmy „Schadzkę" Z. Przybylskiego w postaci operetkowo-kupletowej sztuki, przynoszącej nam specyficzną... woń *Château des fleurs*... zapewne... mój Boże! są to rzeczy wesołe, nawet może przyjemne, ale... klub polski... młode panienki na sali... no i inne w tym rodzaju przesądy!

Pana Kindlera znamy jeszcze z teatru ludowego w Warszawie, następnie z otwartej sceny *Château des fleurs*, gdzie występował w trupie Steina, wodewilowo-farsowej. Jest to artysta skromnej miary, wśród amatorów jednak odbija rutyną, naturalnością—właściwym zaś terenem dla jego talentu jest bezwarunkowo repertuar lekki, bardzo lekki. Pani Kindlerowa, znana w Kijowie śpiewaczka operetkowa pod nazwiskiem p. Majbaum — posiada głos wyrobiony, dźwięczny i dostatecznie silny na estradę. Bardzo mile odśpiewała w części programu wokalno-humorystycznej — „Kołysankę" i aryę z „Halki".

Z amatorów w „Kajciu" wyróżnił się p. R Knoll, wykazując nerw sceniczny i nie wątpimy, że z nabyciem pewnej rutyny może wyrobić się na bardzo zdolnego artystę. Pani Müllerowa niepozbawiona jest talentu, za mało tylko kokieteryi i życia włożyła w swą rolę pokojówki Julci. P. Wilczyński rusza się dobrze na scenie, ale posiada tak wybitny akcent miejscowy, że na polskiej scenie razi wprost i drażni słuch niemile. Całość szła w tempie, właściwem amatorom.

W „Schadzce" zrobił nam prawdziwą niespodziankę gajowy Paliwoda — p. Wilczkowski — jest to artysta więcej, niż zdolny, dał on typ, zabarwiając go właściwie i utrzymując go w tonie do końca przy bardzo swobodnych ruchach i doskonałej dykcyi. Stanowczo dajemy pierwszeństwo p. Wilczkowskiemu w roli artysty przed śpiewakiem, bo choć posiada głos miły, ale słaby, w decrescendach monotonny i tak cichy, że tony ostatnie giną najkompletniej — może to wina metody? Z monologów p. Kindlera najbardziej podobały się typy, a więc „Jak gdzie tańczą" i parodye deklamacyi „Czarnego szala". „Myśliwi" Rodocia wyszły słabo, artysta niedostatecznie zmieniał głos, skutkiem czego typy były do siebie podobne.

Publiczności zebrało się sporo, artystów przyjmowano ciepło. **K. Ł.**

Pierwszy występ p. Titto Ruffo w operze.

We czwartek, w teatrze miejskim wystawiono operę Verdi'ego «Rigoletto». Józef Verdi, (ur. 9 października 1813 r. zm. 27 stycz. 1901 r.) słynny kompozytor włoski. twórca około 30-tu oper, pomiędzy któremi jest co prawda kilka całkiem słabych, ale za to są i prawdziwe perły czysto włoskiej muzyki dramatycznej. Z pierwszych dzieł jego największe miał uznanie «Ernani», dziś przestarzała opera, pomimo prześlicznych nieraz szczegółów. Z późniejszych podobały się niezmiernie i obiegły szybko sceny europejskie «Rigoletto», «Trubadur» i «Traviata». Poczynając od «Balu Maskowego», Verdi stopniowo zaczął ulegać szkole niemieckiej, co jeszcze więcej daje się spostrzedz w późniejszych jego operach, których koroną jest niezaprzeczenie «Aida». Z ostatnich jego oper zasługuje na wyróżnienie «Don Carlos», «Otello» i «Falstaf», chociaż nie doznały takiego powodzenia i uznania ze strony rodaków mistrza. Włochom nie podobało się bowiem odstępstwo od melodyjności i raził widoczny wpływ szkoły warszawskiej.

W tytułowej roli wystąpił we czwartek p. Titto Ruffo znany włoski baryton, którego śmiało można zaliczyć w poczet pierwszorzędnych śpiewaków wszechświatowych, posiada on bowiem wszystkie zalety wielkiego mistrza śpiewu i artysty wirtuoza. Z całej popisowej partyi, jednej z najtrudniejszych partyi repertuaru barytonowego, zrobił on arcydzieło w całem znaczeniu tego słowa. P. R. ma piękny głos, wysoce wyszkolony w całej skali, i o nadzwyczaj metalicznym tembrze, przy ogromnej sile i wytrwałości w górnych tonach. Dlatego u niego melodya zawsze dominuje nad orkiestrą, w tych miejscach, gdzie powinna być na pierwszym planie co prawda, że orkiestra nadzwyczaj starannie towarzyszyła mu i gdzie potrzeba z nadzwyczajną dyskrecyą i uwagą, szkoda, że nie robi tego w operach Czajkowskiego. P. Titto Ruffo miał szerokie pole do popisu i wykazania wszystkich zalet w 2 akcie począwszy od słynnej aryi «Rigoletto» z ironicznymi i spazmatycznymi wykrzykami, rozpoczynającymi się za sceną, w których p. R. był nieporównany, jako też i we wszystkich *cantilenach*, nawet wstęp z ostatniego duetu aktu 2-go na ogólne żądanie był zmuszony powtórzyć, a przy powtórnem wykonaniu zaśpiewał jeszcze lepiej. Idealnie piękny kwartet aktu, który chyba nigdy nie spowszednieje, a w którym jednocześnie na scenie i w orkiestrze odgrywają się dwie akcye — z jednej strony tercet z drugiej burza — wywiera ogromne wrażenie świetną ilustracyą orkiestrową z chórem mormorando za sceną. Ten genialny pomysł uwiecznił mistrza.

Z miejscowych sił wystąpili w rolach główniejszych: pani Turczaninowa (Gilda), pani Dobrzańska (Magdalena) i pan Machin jako książę. Całość wyszła doskonale.

L. Szychewicz.

O cyrku.

Z występujących w cyrku artystów wyróżnia się p. Ciotti, jako znakomity dżokej, który zachwyca publiczność wykonaniem śmiałego skoku z powozikiem na galopującego konia.

Równie na wyróżnienie zasługuje panna Desie.

Bardzo wesoło bawi się publiczność sprytem znanych komików-cyklistów Samots.

Reszta artystów wywiązuje się ze swego zadania wcale dobrze, z wyjątkiem t. zw. «rudych», którym zarzuciłby można zbyt płaskie dowcipy.

Z SĄDÓW.

Wczoraj w izbie sądowej przy drzwiach zamkniętych rozpoznawano sprawę krawca, S. Gerośko, oskarżonego na mocy 1 i 2 części art. 129, o rozpowszechnianie proklamacyi wśród wojska w m. Borzna, gub. czernihowskiej. Geraśko jest analfabetą. Sąd skazał oskarżonego na rok twierdzy.

Sprawa włościan: Łukasza Korbo i Stefana Sowy, oskarżonych na mocy art. 103 i 121. Z powodu niestawienia się oskarżonego S. Sowy, który znikł z pod nadzoru policyi, sąd postanowił rozpatrywać sprawę L. Korbo osobno. Korbo jest oskarżony o obrazę Majestatu. Sąd skazał L. Korbo na rok i cztery miesiące twierdzy. Korbo zaapelował i po złożeniu kaucyi w ilości 1,000 rb. wypuszczony został na wolność.

Ostatnie wiadomości.

Strajk szkolny w Poznańskiem. Donoszą z Berlina, że po długich naradach, jakie odbyły się w sobotę pomiędzy ministrami oświaty i kolei a prezydentem naczelnym W. Ks. Poznańskiego, Waldowem, jako też następnie na posiedzeniu gabinetu, postanowiono jednomyślnie, że ustępowanie wobec ruchu Polaków jest niemożliwe, że należy występować przeciwko temu ruchowi spokojnie, ale z całą stanowczością, zastosowując w razie potrzeby wszystkie dozwolone przez prawo środki. Szczegóły postępowania zależą od tego, czy ruch przeciwko niemieckiemu wykładowi religii zmniejszy się, czy też powiększy.

Francya a Portugalia. Z Lizbony telegrafują do „Figaro", że deputowany republikanin Alfonso Costa zaproponował w izbie wysłać do prezydenta Fallières'a depeszę na pamiątkę pierwszej rocznicy odwiedzin Loubeta w Lizbonie z zapewnieniem o łączącej oba kraje sympatyi. Propozycya została przyjęta.

Flota rosyjska. Do „Journal'u" donoszą z Petersburga, że minister marynarki ma zamiar rozpocząć budowę dwóch wielkich krążowników, pojemności 20,000 tonn. Okręty mają być zbudowane w dokach rosyjskich. Minister skarbu i kontroler państwowy wyrazili swoją zgodę na udzielenie niezbędnych kredytów.

Gorkij w Neapolu. Do pism francuskich donoszą z Neapolu, że odbył się tam mityng na cześć Gorkiego. Przemawiali: Labriola i Altobelli. Cały mityng był olbrzymią owacyą dla Gorkiego: robotnicy na rękach zanieśli go do powozu.

Podróż Roosevelta. Zaraz po zwykłych wyborach stanowych, które odbędą się w pierwszy poniedziałek listopada r. b., prezydent Roosevelt wyjedzie na 4 tygodnie do Panamy dla obejrzenia stanu robót przy kanale między-oceanowym. W drodze powrotnej prezydent odwiedzi wyspę Portorico.

Rugi niemieckie. Z politechniki w Halli wydalono około 70 studentów poddanych rosyjskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 20-go października. — Wczoraj po południu na ulicy Kruczej trzej napastnicy strzelali do podpułkownika żandarmeryi Puchowskiego; strzały chybiły; napastników ujęto.

Łódź, 20-go października. — Czterdziestu socyalistów napadło na ulicy czterech robotników narodowców, raniąc trzech z nich śmiertelnie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 19 października. (Urzędowy).—„Strana" komunikuje, że od dnia 17 października 1905 r. do d. 1 października 1906 r. zesłano na Syberyę, w drodze administracyjnej, 35,000 osób, nadto do kraju Narymskiego, gub. tomskiej, zależnie od kaprysu władzy, wywożeni są niewinni ludzie na niechybną śmierć. Wiadomości te są fałszywe. Według przepisów obowiązujących podlegają karze zesłania do północnych gubernii wszystkie osoby, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu; bardziej niebezpieczni osobnicy wywożeni są na Syberyę, mniej zagrażający spokojowi publicznemu do gub. archangielskiej, wołogodzkiej, ołonieckiej i astrachańskiej.

Według wiadomości urzędowych do dnia 20 września 1906 r. zesłano w głąb Syberyi 2,015 osób, z tych 600 osób na mocy rozporządzenia tymczasowych generał-gubernatorów, resztę zaś na zasadzie uchwały specyalnej narady ministerstwa spraw wewnętrznych. Deportacyi na Syberyę podlegają: anarchiści, członkowie organizacyi bojowo-rewolucyjnych, oraz agitujący na rzecz zbrojnych buntów. Do gubernii wołogodzkiej i ołonieckiej wysyłani bywają przeważnie włościanie, podżegacze do rozruchów rolnych. Trzecia część tych włościan wywieziona została, na mocy rozkazu władz miejscowych, tylko na czas trwania stanu wojennego; pozostałych zesłano na mocy uchwały narady specyalnej. Dodać należy, że bardzo wielu włościan usunęły gminy, na mocy uchwały, zapadłej na zebraniu gminnem, za karygodne postępowanie, za podpalanie lub grabieże. Ucieczki z miejsc deportacyi zdarzają się dosyć często, przeważnie zaś z gubernii wołogodzkiej, skąd uciekło 193 osób, nie zaś 1,500, jak utrzymuje gazeta „Oko". Prawda, że warunki egzystencyi w guberniach odległych są ciężkie, rząd jednak nie posiada lepszych miejscowości. Prawie wszyscy zesłani otrzymują ze skarbu zasiłki pieniężne. Od d. 1 stycznia 1906 roku ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość o jednym tylko wypadku śmierci wśród zesłanych, a mianowicie: o samobójstwie włościanina, zesłanego do gubernii tobolskiej za udział w pogromie żydowskim i grabieży.

Petersburg, 20 października. (Urzędowy). — Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych rozesłał do gubernatorów cyrkularz, wystosowany przez gubernatora petersburskiego, do zarządów ziemskich oraz naczelników ziemskich.

Treść okólnika tego jest następująca: „Konsekwentne, a w wielu razach skuteczne próby aby nakłonić ludność włościańską do niepłacenia podatków, mogą ściągnąć na nich groźne następstwa. Wrogowie ludu chcą przekonać go, że z niego pobierają podatków więcej, niż należy, i że pieniądze wydatkują się nie z korzyścią dla tegoż ludu. lecz na rozmaite zachcianki panów. Argumenty agitacyi rewolucyjnej liczą na wrażliwość mas.

Wyżej przytoczone względy winny zmusić przedstawicieli władzy do wyjaśnienia ludności rzeczywistego stanu rzeczy. Podatki uzyskane od włościan nietylko, wydatkują się dla ich dobra, nietylko zwracają się im w całości w formie wydatków na szkolnictwo miejscowe, pomoc lekarską i potrzeby drogowe, lecz na ich potrzeby wydatkowaną jest przeważna część innych podatków.

W gubernii petersburskiej podatki od gruntów nadziałowych wynoszą sumę o 3 i pół razy mniejszą niż podatki od innych gruntów. Pieniądze te idą na wydatki szkolne zdrowia publicznego i służą jedynie ku zaspokojeniu potrzeb włościan. Wszelkie inne dziedziny działalności ziemstwa: drogowa weterynaryjna i inne, całkowicie służą ku zaspokojeniu potrzeb ludności wiejskiej. Na oświatę i dział zdrowia publicznego wydaje się $1\frac{1}{4}$ miliona z ogólnej sumy $3\frac{1}{4}$ mil. rubli, t. j. połowa całej sumy budżetowej i o $3\frac{1}{6}$ razy więcej niż przynosi podatek od gruntów nadziałowych. A więc włościanie nietylko nie dają za dużo swych pieniędzy, lecz korzystają nawet w znacznym stopniu z pomocy innych klas opodatkowanych.

Gdyby ludność włościańska przestała płacić podatki, to przedewszystkiem padłby ofiarą tego sami włościanie, gdyż musieliby się obchodzić bez szkół, nauczycieli, szpitali, doktorów, akuszerek, lekarstw i traktów. Przypisuję szczególną wagę szerokiemu zaznajomieniu się ludności miejscowej z przytoczonemi powyżej danemi faktycznemi.

Petersburg, 19 października.—Główny sąd wojenny nie uwzględnił skargi kasacyjnej, podanej wskutek wyroku tymczasowego sądu wojennego, zapadłego w Mitawie. Na mocy tego wyroku 8 osób, oskarżonych o zamach stanu, skazano na śmierć przez powieszenie, 15 osób na roboty ciężkie.

W dn. 18 października, pod przewodnictwem głównozarządzającego wydziałem rolnictwa, odbyła się ostateczna narada członków komisyi, delegowanej do różnych okręgów w celu nadania kierunku działalności powiatowych komisyi rolnych. Na naradzie rozstrzygnięto następujące kwestye: udzielone zostały wskazówki delegatom komisyi, jakiemi kierować się mają w sprawach rolnych, stosownie do warunków danej miejscowości; wyjaśniono niektóre punkty instrukcyi, wydanej powiatowym komisyom rolnym; omówiony został porządek podziału prac pomiędzy delegowanymi członkami, oraz inne drobne kwestye. Wyjazd delegatów nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Petersburg, 20-go października. — Główny zarząd rolnictwa zamierza opracować dla wiadomości i jako dyrektywę dla komisyi rolnych szereg wskazówek, dotyczących norm, któremi w praktyce powoduje się Bank włościański przy określaniu wysokości pożyczek, oraz ceny majątków, nabywanych za pośrednictwem, lub też bezpośrednio przez Bank.

Główny zarząd rolnictwa opracował projekt przepisów o porządku, w jakim mają być rozpatrywane prośby zgromadzeń gminnych, poszczególnych włościan, oraz osób, należących do innych stanów, a starających się o nabycie rządowych gruntów czynszowych, oraz działów leśnych, przeznaczonych na cele gospodarcze. Dnia 18-go października dla rozpatrzenia projektu odbyła się pod przewodnictwem główno-zarządzającego wydziałem rolnictwa narada z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw. Główny zarząd więzienny zamierza na wiosnę 1907-go roku przystąpić do urządzenia w twierdzy Szlisselburgskiej więzienia, przeznaczonego dla 350 więźniów skazanych na roboty ciężkie. Twierdza ta obecnie przeszła z pod zarządu ministeryum wojny do ministeryum sprawiedliwości.

Pogłoski o mieszaniu się naczelnika miasta do spraw uniwersyteckich są nieprawdziwe. Rada profesorów oraz rada starostów studentów wierzą w możliwość uniknięcia konfliktu.

Na naradzie nad sprawą przewozu opału, wice-minister Miasojedow-Iwanow zaznaczył, że z powodu niedostatecznej sprawności przewozowej, koleje żelazne nie są w stanie zadośćuczynić wymaganiom handlu i przemysłu. Linie kolejowe łączące rejon donecki z północą i północo-zachodem, zaopatrzone są należycie w tabor ruchomy, wskutek czego należy spodziewać się, że ładunki, zaległe na tych liniach, wkrótce zostaną usunięte. Na naradzie postanowiono zmniejszyć o pięć milionów ilość towarów ekspedyowanych, zwiększyć sprawność przewozową Moskiewsko-Kurskiej kolei żelaznej oraz część towarów przewieźć drogą okolną.

Petersburg, 20 października. — Senat wyjaśnił, że lokale przemysłowo-handlowe, mieszczące się w domach mieszkalnych, nie mogą podlegać podwójnemu obłożeniu podatkami ziemskimi i miejskimi, t. j. jako składowe części domów, w których się mieszczą i jako oddzielne własności handlowo-przemysłowego charakteru.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza rozsiewanym pogłoskom o opracowaniu referatu o przedłużeniu na rok prawa, nadanego gubernatorom, o wydawaniu rozporządzeń obowiązujących.

Petersburg, 20 października. — Wiadomość, podana przez gazety, jakoby ze składów ochteńskiego zakładu prochowego na podstawie sfałszowanego dokumentu wywieziono 40 pud. prochu i pyroksyliny, jest bezwarunkowo fałszywa.

Pogłoski o utworzeniu namiestnictwa w Królestwie Polskiem pozbawione są wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Z Najwyższego zezwolenia kobiety mają prawo wykładania języków nowożytnych nietylko w niższych klasach średnich zakładów naukowych, lecz i w starszych.

Warszawa, 19 października. — Banda osób strzelała do przejeżdżającego dorożką pułkownika Puchowskiego, pełniącego obowiązki naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi. Pułkownik wyszedł bez szwanku, towarzyszący mu oficer został lekko raniony. Widząc zbliżający się patrol, banda rozpierzchła się. Aresztowano trzy podejrzane indywidua.

Wilno, 20 października. — Notatka, wydrukowana w Nr 184 gazety „Riecz" o wysłaniu przez niektóre wydziały związku narodu rosyjskiego telegramów gratulacyjnych do rady padagogicznej gimnazyum wileńskiego jest zmyślona. Depesze miały być wysłane z powodu wydalenia przez radę pedagogiczną ucznia Popowa za bojkot ucznia, Kowalewa, który był obecny na nabożeństwie żałobnem Mina.

Generał-gubernator polecił w d. 21 października podać do wiadomości wszystkich katolików, aresztowanych w Słonimiu za przywłaszczenie łukonickiej kapliczki prawosławnej, że z powodu galówki otrzymują przebaczenie oraz zostaną uwolnieni z aresztu.

Moskwa, 19 października.— Studencka frakcya partyi „Wolności ludu" założyła protest przeciwko trzechdniowemu strajkowi. Frakcya twierdzi, że uchwała w sprawie strajku, zapadła na wiecu, nie obowiązuje nikogo i jest bezcelową. Wiec był nieprawomocny, albowiem brało w nim udział tylko 600 studentów, a tak mała ilość w porównaniu do ogólnej liczby studentów (9,000 osób), nie może być wyrazicielem ogólnej opinii studenckiej. Prócz tego na wspomnianym wiecu dopuszczono się bezprawia; podczas omawiania porządku dziennego nie była w planie sprawa strajku. Sprawa ta wynikła wtedy, gdy przedstawiciele frakcyi wyszli na zebranie frakcyjne, ogłosiwszy o tem formalnie. Komitet frakcyi jest przekonany, że ogół studencki potępi także podobną praktykę.

Władykaukaz, 20 października.—Dzisiaj rano ograbiono w kancelaryi szkoły realnej sekretarza tejże szkoły. Zrabowano ogółem 40,000 rb. przeznaczonych na pensye dla nauczycieli i urzędników. Jednego ze złoczyńców ucznia tejże szkoły, aresztowano.

Odesa, 20 października. — Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi otrzymał ukaz senatu rządzącego, w którym, stosownie do wskazówek b. odeskiego naczelnika miasta Nejhardta, senat poleca wytoczyć sprawę sądową wszystkim członkom zarządu miejskiego za pozwolenie na naradę komitetu delegatów stowarzyszeń rewolucyjnych. W naradzie tej podobno brał udział prezydent miasta.

Tambow, 19 października. — Wczoraj wieczorem czterech złoczyńców wpadło do mieszkania intendenta seminaryum nauczycielskiego, związali go, zabrali 2,000 rubli i zbiegli.

Kostroma, 20 października. — W Iwano-Woźniesieńsku zabito łapacza Lebiediewa. Według pogłosek zabił go szujski mieszczanin Baszmakow, członek rady socyal-rewolucyonistów. W chwili, gdy łapacz usiłował aresztować Baszmakowa, ten ostatni wystrzałem z rewolweru położył Lebiediewa trupem na miejscu oraz lekko ranił policyanta. Zabójcę aresztowano.

Berlin, 20-go października. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" szczegółowo omawia sprawę wprowadzenia niemieckiego języka wykładowego w Poznańskiem. Na mocy rozporządzenia z roku 1873-go we wszystkich poznańskich szkołach ludowych wprowadzono wykłady w języku niemieckim. Dzieciom polskim pozwolono używać rodzinnego języka tylko przy nauce religii, przyczem zastrzeżono, że o ile dzieci obznajmią się z językiem niemieckim, religia będzie wykładaną w tym języku. Dotychczas uczniowie szybko przyzwyczajali się do wykładów niemieckich i dopiero w roku zeszłym, skutkiem agitacyi Polaków z zaboru rosyjskiego podczas strajku szkolnego, powstała myśl zastrajkowania w Prusach z pobudek narodowych. Początkowo agitacya nie miała powodzenia; ruch stał się poważnym wtedy, gdy arcybiskup poznański rozesłał odezwę w języku polskim ze skargą na niezadawalniający stan wykładów religii. To dało agitatorom powód do twierdzenia, że wyższa władza duchowna pochwala strajk; prasa zaczęła dowodzić, że wykład religii nie w języku ojczystym sprzeciwia się przepisom katolicyzmu; pomimo to właśnie duchowieństwo polskie zmuszało nawet dzieci niemieckie do nauki religii w języku polskim. Rząd postanowił obecnie powziąć środki przeciw ruchowi strajkowemu. Projektowanem jest wprowadzenie kary kryminalnej za podburzanie w prasie do naruszenia porządku i za oszczerstwa, skierowywane przeciw urzędnikom ministerstwa oświaty. Duchowieństwo polskie powinno zrozumieć, że skutkiem strajków cierpi przedewszystkiem Kościół.

Berlin, 20 października. — „National Zeitung" w artykule wstępnym zwraca uwagę na spokój, panujący obecnie w Rosyi. Opinia publiczna w całej Europie z zadowoleniem wita ten objaw. Rewolucya wszędzie przycichła, nie wykluczając nawet kraju Nadbałtyckiego, Polski i Kaukazu. Rewolucya rosyjska nie wywołuje już oddźwięku w Europie. Nawet zdeklarowani sceptycy przyznają, iż nastąpił znamienny zwrot w umysłach ludności rosyjskiej.

Paryż, 19 października.—Zupełny spokój, z jakim minął dzień 17 października w Rosyi, zrobił tutaj ogromne wrażenie oraz wpłynął na usposobienie prasy w kierunku dodatnim. Prasa twierdzi, że ten zwrot ku lepszemu jest rezultatem polityki Stołypina. Gazeta „Des Debats" konstatuje kontrast między sytuacyą Rosyi trzy miesiące temu a teraz. „Nie słychać o pogromach, o rozruchach włościańskich, podatki napływają regularnie, do poboru stawiają się wszyscy powołani rekruci, a wszystko to zasługa Stołypina, który umiał za pomocą represyjnych środków stłumić anarchię, urzeczywistniając jednocześnie reformy liberalne. Wszyscy, którym drogie jest dobro Rosyi, a którzy nie hołdują utopiom rewolucyonistów, będą z żywym zainteresowaniem śledzić za rozwojem działalności Stołypina", tyle gazeta „Des Debats".

Paryż, 20-go października. — Rada ministrów omawiała sprawę syndykatów; prawa tych ostatnich będą rozszerzone. W sprawie syndykatów urzędniczych postanowiono wnieść projekt prawa, zapewniający im wszystkie prawa związków, wyjąwszy prawo strajków. Dziś Clemenceau ostatecznie zredaguje deklaracyę ministeryalną, która w dniu 23 października będzie przeczytaną w senacie i izbie deputowanych.

Londyn, 19 października.—W Galway w Irlandyi, wybuchły poważne rozruchy na zebraniu przedwyborczem w sprawie dodatkowych wyborów do parlamentu. Wynikła nawet bójka, w ruchu były laski i kamienie. Żony rybaków rzucały na przeciwników rybami, które leżały w pobliżu, w koszach. Z trudnością przywrócono porządek. 40 osób odniosło silne obrażenia ciała.

Düsseldorf, 20 października. — Izba sądowa skazała redaktora socyal-demokratycznej gazety „Vossische Zeitung" na dwa miesiące więzienia za ubliżenie sejmowi pruskiemu.

Londyn, 20 października. — Ogół ogromnie interesuje się wyborami do zarządu miejskiego w Anglii i Wellsie. W Londynie trwa wyjątkowo uporczywa walka wyborcza, z powodu silnej akcyi przeciw socyalistycznym tendencyom obecnego zarządu miejskiego, który obłożył mieszkańców większymi podatkami. Oczekiwane jest zwycięstwo żywiołów konserwatywnych nad partyą robotniczą. W wielu miejscowościach żywioły liberalne głosowały przeciwko robotnikom.

Wiedeń, 19 października. — O g. 6-ej wieczorem zmarł na zapalenie płuc arcyksiążę Otton.

ECHA ZE ŚWIATA.

Dobroć skrzypiec. Oryginalny zakład wygrał w Turynie słynny skrzypek, Willy Burmester. Podczas uczty na jego cześć, jeden ze współbiesiadników utrzymywał, że prawdziwy wirtuoz potrafi ze zwykłych dobrych skrzypiec wydobyć tak samo piękne tony, jak ze Stradivariusa. Obecny przy tem właściciel składu instrumentów muzycznych, Antonio Bonelli, zaprotestował przeciwko takiemu zdaniu i zobowiązał się wypłacić 20,000 lirów na cel dobroczynny, jeżeli Burmester potrafi dokonać tej sztuki. Burmester przyjął wezwanie. Przyniesiono tedy całkiem nowe skrzypce i Stradivariusa. Z obu instrumentami i trzema świadkami umieścił się Burmester za parawanem i grał przez pół godziny, zmieniając skrzypce co kilka minut. obecni zaś w salonie łącznie z Bonellim nie byli w możności ani razu orzec ze wszelką pewnością, czy Burmester gra na Stradivariusie, czy na zwyczajnych skrzypcach.

Instytucya „Kropli mleka w Krakowie". wydała sprawozdanie z działalności w pierwszym roku istnienia. Instytucya składa się z kuchni mlecznej i dwóch stacyi wydawania mleka. Liczba matek, pobierających mleko, była najwyższa w miesiącach zimowych i dochodziła do 100, w czem 40 procent do 60 procent izraelitek. Wyniki co do zdrowia dzieci były doskonałe. Koszt założenia instytucyi w kwocie 2,475 koron pokryła Teresa ks. Lubomirska, jak również niedobór przy zamknięciu roku w kwocie 1,809 koron. Dochody (za mleko i z ofiar) wynosiły 3,388 koron, rozchody 5,198 koron. Lokal miała instytucya bezpłatnie od K. ks. Lubomirskiego.

NADESŁANE.

Giełda petersburska.

20 października 1906 r.

4% Państwowa renta	$77\frac{3}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	74
5% pożyczk prem. 1864 r.	382
„ „ 1866 r.	$281\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	240
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	420
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	435
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	176
„ Bransk. Relsk. Fab.	134
„ Putiłowsk.	94
„ Bakińsk. T-a Naftow.	475
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	8600
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	169
„ Petersb. Prywat. i Komm.	174
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	332
5% Pożyczka 1905 r.	$92\frac{1}{2}$
„ „ 1906 r.	$85\frac{7}{8}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi i z funduszami mocne i ożywione. Premiówki w zapotrzebowaniu.

37)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Mało to mnie noszą w Warszawie — odpowiedziała jej towarzyszka— dziwna mi to rzecz?

— Ale bolesna...

— Nie mówmy o tem...

— Takie młode stworzenie, jak ty Relo i takie już złamane! Nie pomoże ci na to Tarowicz, o nie. Kto ucieka od męża i dziecka...

— Ciociu! ja nie uciekłam! wypędziła mnie Kama.

— Wypędziła! to ty powinnaś była ją wypędzić. A nie pozwolić jej romansować z twoim mężem.

— Chciałam przekonać się...

— I o czem przekonałaś się? o niczem, a sobie zepsułaś całe życie.

— Nie mówmy o tem.

— A, nie mówmy.

— Do Tarowicza pójdę.

— A idź uparciuchu. Strzelisz znowu jakie głupstwo, stracisz te lekcye, z których żyjesz, i już nie wiem, co potem będziesz robiła.

— W każdym razie nie wrócę ani do męża, ani do rodziców, ani do Kamy!

Staruszka westchnęła. Obie w milczeniu wracały do domu.

* * *

Ognisty, czerwony wał światła legł na granicy widnokręgu. Z szerokich ust nieba przywartych do ziemi buchała powódź płomieni. Zachodząca lampa dnia dyszała żądzą namiętności do kochanka, który czekał na nią za olbrzymią pochyłością ziemi. Dzień umierał w tęsknocie i na rozpiętych powietrznych skrzydłach zawieszał ciemne filety na znak nieukojonego żalu.

Jesienny wieczór szedł na spotkanie nocy, owijając się w ciemne kolorowe szaty, a drogę oświecało mu rozgorzałe purpurowe słońce...

August stanął na błoniach z otaczającą go młodzieżą. Wszyscy utopili wzrok w orgii barw, która konała powoli w krwawych ponsach.

— Godzina zachodu słońca — odezwał się głosem spokojnym, ale pełnym dźwięków dziwnie brzmiących i przejmujących. — Byliście już tutaj wielekroć razy ze mną. Zawsze wiedliśmy podonczas rozmowę o sobie, o waszych i moich troskach. Zawsze przeżywaliśmy zwir, który nam życie w usta rzuca i w serce. Dziś zapytam was po raz pierwszy o rzecz inną.

— Pytaj — zabrzmiały chórem głosy.

— Patrząc tak — mówił — w ten oddech ognisty płuc słonecznych, czy nie czujecie, iż myśl krąży po nad wami? Jaką ona jest? czy wiecie?

Upłynęła chwila milczenia.

— Wiem — rzekł młody człowiek o suchotniczym ostrym zarysie głowy— mówi mi ona, że dusza jest refleksem światła, bo moja psyche najjaśniejszą jest za dnia a pod noc zaczyna ciemnieć i zgrzytać.

— A ty Antoni co powiesz? — zwrócił się August z zapytaniem do mężczyzny nizkiego, który stał obok niego z nasuniętym kapeluszem na czoło i usta wiecznie miał zaciśnięte, jakby gniew w sobie tłumił.

Zapytany zawiesił na nim błyskawicę spojrzenia, oczy utopił w ziemi i mruknął dobitnie:

— „Hyeny“, słyszę głos w powietrzu.

— Co chcesz przez to powiedzieć, Antoni?

— To, że hyeny ciągną za karawaną, bo liczą na porzucone odpadki i na ewentualnego trupa, a my wyszliśmy za zjawiskiem przyrody, licząc także na porzucone odpadki i na ewentualnego trupa, vulgo w zęby chwytamy wrażenie...

Wszyscy spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się. Antoni gwizdnął przez zęby, jak na psa, nasunął jeszcze silniej kapelusz na czoło i umilkł.

— A ty co nam powiesz, Mefistofelesie — zagadnął August szczupłego, wygolonego młodzieńca, który niespokojnie strzelał oczami i rozdrapywał do krwi rankę na palcu.

— Daj mi pokój, mistrzu — odparł tenże — bo palnę jakie głupstwo. Wiesz, że jestem nieprzytomny wtenczas, kiedy mnie kto bierze na egzamin.

— Hahaha — wszyscy się zaśmiali.

— Mefistofeles zwyrodniały — zauważyła jedna z panien.

— Kobieto! nie zaglądaj w czeluście piekielne — odciął się napastowany — mistrzu! pytaj innych. Moje myśli siedzą na ogonie cudzych myśli, muszę zatem wpierw poznać, co to za ogony, aby rzec, co myśl moja waży i czy ujedzie daleko na takich rumakach...

— Hahaha.

August przeniósł oczy na pannę, która, nie zwracając uwagi na toczącą się rozmowę, napawała oczy pięknościami gorejącego słońca.

— A ty, Maryo, co nam powiesz? — zapytał ją, podszedłszy ku niej.

Mefistofeles szepnął głośno:

— Nie słyszała cię, mistrzu, bo dusza jej kołysze się w objęciach słońca.

— Owszem, słyszałam, o coś pytał, mistrzu Auguście — odparła Marya melodyjnym głosem.

— Mów zatem.

Ona zaś, nie odwracając oczu od pożaru, dogorywającego na zachodzie, oblana ostatnim blaskiem purpurowej łuny, mówiła cicho:

— Lat temu trzy o takiej godzinie utraciłam ojca. Umarł na moich rękach w ogrodzie. Słońce było wtenczas podobne do tego, co dziś. Duch mojego ojca odszedł razem z ostatnim blaskiem dnia... Myślę, że każdy człowiek powinien umrzeć o zachodzie słońca. Jakby to było pięknie... jakaby to była rzecz naturalna... umierać w takiej chwili...

Widmo ciszy położyło wszystkim swoje miękkie palce na ustach. Jak krzewy, nietknięte wichrem, stali nieruchomi. Słup ognia wahał się jeszcze chwilę, strzelił piorunami barw po szafirze bezdennej atmosfery, a potem wpadł pod oponę ciężkiej, wązkiej chmury, która nad widnokręgiem wyciągała się jak skrwawiona przepaska nad zranionem czołem ziemi. Noc szła na zachód i gasiła wszystkie kolory.

Brat Wojciech rzekł wówczas:

— Teraz na ciebie kolej, mistrzu. Nasze języki są nieudolne jeszcze. Nie umieją wyrażać jasno myśli, która rodzi się w tajemnicach duszy. Myśmy wszyscy żyli dotychczas z dnia na dzień, jak pospolity *populus cracoviensis*. Temu z nas i owemu roiły się może niesforne idee w głowie, ale w życiu pozostaliśmy pionkami biernymi. I bylibyśmy może przepadli zupełnie, bylibyśmy się rozcieńczyli w tej wodzie codzienności, która nas otacza, gdyby nie Twoje zjawienie się wśród nas. Tyś inny od nas. Tyś lata całe strawił na myśleniu.

— Ale przebudzenie moje — odezwał się August — dopiero niedawno nastąpiło. Jeszcze przed kilku miesiącami byłem biednym kaleką, który szukał wiatru w polu. Dopiero rozczarowanie i pesymizm podziałały na mnie, jak zdrój ożywczy. Skąpałem się w nich i odtąd jestem takim, jakim jestem. Szukam duchów, pokrewnych mi siłą i pokrewnych mi wichrem myśli. I tak was znalazłem, moje siostry i moi bracia. Odtąd życie stało się nam źródłem głębokich i pięknych rozkoszy. Hodujemy w sobie to, co nas ocali od znikczemnienia, hodujemy w sobie ducha-siłę, ducha-lot, ducha wiecznego rewolucyonistę.

— Pospólstwo krakowskie śmieje się z nas — zauważył brat, zwany Scipionem — nie rozumieją nas, a krytykują.

— Zacz Pan dał im zęby — wtrącił uwagę Mefistofeles — ku gryzieniu rogatych bestyi.

August uśmiechnął się i rzekł:

— Kłujemy ich w oczy naszem wzięciem, naszą rozmową, naszem postępowaniem. W ich wyobrażeniu tworzymy waryacką sektę. Razi ich słowo brat i siostra, bo nie wiedzą, że między nami pokrewieństwo ducha stworzyło silniejsze więzy, niż je tworzy pokrewieństwo krwi.

— Prawdę powiedziałeś, mistrzu — szepnął młodzieniec o suchotniczem obliczu—wśród was czuję się swój, jakbym od kolebki rósł z wami, w domu moim własnym obcymi wydają mi się być wszyscy moi krewni, i ojciec, i matka, i rodzeństwo. Przez co to się stało, mistrzu? czy umiesz mi to wytłómaczyć?

— Tak jest i ze mną — odezwał się Antoni.

— Tak i ze mną — rzekł August. — Pomiędzy mną a żoną moją wyrosła ściana niewypowiedzianych różnic, a ta największą jest, że ona należy do tych, którzy tkwią w materyalnym bycie, jak dąb, wrywający się korzeniami w pokłady ziemi i które ścierają się na bezosobowy, nieindywidualny, bezduszny pył, a my chcemy być, jak ludzie, którzy wpadli w toń i nie wiedzą gdzie płynąć, zatem całym wysiłkiem ramion unoszą głowy nad głębiny, byle dojrzeć gdzie brzeg.

— Drodzy moi—mówił dalej rozpłomieniając się wewnętrzną ideą, która go posiadła całego — ani naiwnym nie jestem, ani osobnikiem, którego umysł jest zamącony. Ta różnica między nami, którzy stoimy, tu pod tym niezmiernym baldachimem nocy a tymi tam, którzy w blaskach swoich mieszkań poruszają się teraz i zapalają tysiące czerwonych świateł, przeświecających przez szyby, że my płyniemy ku Nieznanemu, a oni, jak szkapy, idą w uprzężach, utraciwszy je z oczu.

— Czem jest człowiek?—rzucił stłumionym głosem natarczywe pytanie.

Wszyscy skupili się koło niego, jak stado ptaków, zbudzonych ze snu... Noc szła obok nich wielka, niepojęta... skrzydła swe czarne, wypijające światło, wsparła o brzegi ziemi i stanęła obok nich zadumana...

— Czem jest człowiek, a czem są oni?—powtórzył August pytanie głosem, nabrzmiałym od ognia wewnętrznej mocy.

Milczenie legło u ich nóg, jak pies, czuwające i nieme.

— Drodzy moi—mówił dalej—ja nie pytam się o to, co jest naród, co jest religia, co jest byt, ale pytam się tylko o to, co jest człowiek? Nie pytam się o to, kto was chował, co kochacie, czemu hołdujecie, jak pojmujecie miłość a jak śmierć i narodziny, nie pytam, czy szukacie szczęścia w życiu, czy walki albo pracy, czy błogosławicie dzień, w którym ojciec i matka wasza dali wam życie, czy dzień ten przeklinacie, nie pytam was o waszą kulturę, ideały, namiętności, pytam was o to jedno, co jest człowiek? (D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.